OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon ...

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 7 października 1933 Nr. 278

Święto kawalerji polskiej

w hołdzie królowi Janowi III Sobieskiemu

Dwanaście pułków kawalerji pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, najwyższego zwierzchnika polskich sił zbrojnych, przy udziale członków rządu, licznych dostojników państwowych i całego korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Polsce, składa dziś hołd w imieniu całej armji polskiej pamięci najznakomitszego polskiego kawalerzysty, jakim był niewątpliwie król Jan III Sobieski.

Dwanaście pułków kawalerji, dwanaście tysięcy ludzi i koni, to siła olbrzymia. Zaledwie osiem tysięcy kawalerji miał hetman Żółkiewski pod Kłuszynem, gdy rozbił w proch 48-tysięczną armję, złożoną, oprócz Moskali, z najemnych Szwedów i Francuzów, zajął Moskwę, wziął do niewoli cara Szujskiego, rodzinę i poprowadził ich do stóp tronu polskiego w Warszawie. Zaledwie trzy tysiące kawalerji miał hetman Chodkiewicz pod Kircholmem, gdy rozniósł na szablach i kopytach końskich 18 tysięcy wyborowej szwedzkiej piechoty, uważanej wówczas za najlepszą w świecie.

Kawalerje Chodkiewicza i Żółkiewskiego, to przeważnie husarja, ludzie i konie w stal zakuci, uzbrojeni w długie włócznie i w koncerze, ciężkie miecze, któremi się posługiwać można było jedynie przy użyciu obu rąk. Umiał znakomicie korzystać z husarji Sobieski. Pod Chocimem husarja jego starła na proch gwardje janczarskie, pięciokrotnie liczniejsze. Pod Wiedniem, by pokazać wodzom niemieckim, co to jest polska husarja, kazał jednej chorągwi, liczącej zaledwie 250 ludzi, dowodzonej przez syna jego Jakóba, przynieść buńczuk, zatknięty na namiocie wielkiego wezyra. Chorągiew spełniła rozkaz, poszła i wróciła, przechodząc tam i zpowrotem jak duch śmierci i zniszczenia przez szeregi 40 tysięcy janczarów.

Ale husarja była na nic, gdy szło o walkę z Tatarami. Skarży się współczesny Żółkiewskiemu pisarz i uczestnik jego bojów, że z Tatarami walczyć nie można. Ma się ich przed sobą tłumy. Gdy ciężka jazda polska uderza, rozlatują się na wszystkie strony, jak liście wiatrem rozniesione, atak uderza w próżnię, a gdy jazda wraca z nieudałego ataku, tłumy Tatarów są znowu skupione. Husarja wykształciła się w zachodniej Polsce, w walkach z ciężkimi zastępami żelaznej jazdy krzyżackiej i w bojach z zwartymi szeregami piechoty niemieckiej i szwedzkiej. Te rozbijała, jakby jakaś siła żywiołowa. Z dziczą tatarską trzeba było walczyć innemi sposobami.

I właśnie Sobieski, sam znakomity kawalerzysta i znakomity wódz kawalerji, stworzył dla niej nową taktykę, która z małemi zmianami utrzymała się bez mała dwa wieki. Kawalerja, która on stworzył do walki z Tatarami, uzbrojona była tylko w szable i pistolety, bez zbroi i kopij. Nigdy nie szła w zwartych kolumnach. Zawsze rozrzucona na dużą przestrzeń i podzielona na małe oddziały, pod jego wodzą umiała zawsze spędzić wielokrotnie liczniejsze tłumy Tatarów na oznaczone zgóry miejsce i tam uderzyć na nie odrazu zprzodu, z boków, i ztyłu, tak, że otoczeni Tatarzy, nie wiedząc, skąd idzie na nich główny atak, nie mogli się nawet bronić należycie.

A jak szybko umiała poruszać się kawalerja Sobieskiego! Szybkością ruchów przewyższała nawet słynnych z szybkości Tatarów. Gdy Sobieskiego obrano królem w r. 1673 i miał się udawać na koronację do Krakowa, przyszła wiadomość, że Tatarzy są pod Lwowem. Sobieski odłożył koronację i pośpieszył pod Lwów. Miał cztery tysiące jazdy, a Tatarów liczono na 40 do 60 tysięcy. Doszło do bitwy pod Lwowem w otwartem polu. Tatarów — jak wówczas mówiono — zniesiono i odtąd ta wieś, na której polach bitwa się toczyła, nazywa się Zniesienie. Ale Sobieski ścigał Tatarów, gdzie ich dopadł i ponownie gromił. Pościg ze Lwowa pod Bar trwał zaledwie 40 godzin! To jest raid kawaleryjski, jakiego drugiego historja nie zna! W czterdzieści godzin przebyła jazda polska tę olbrzymią przestrzeń i nie popadały jej konie.

Nic przeto dziwnego, że po ciągach, które Tatarzy otrzymali od Sobieskiego, nie napadali więcej na Polskę. Sobieski zmarł w r. 1697, a ostatni napad Tatarów na Polskę był w r. 1702, kiedy znowu pod Lwowem pobił ich długoletni towarzysz bojów Sobieskiego i jego serdeczny przyjaciel, hetman Stanisław Jabłonowski.

Okryty chwałą sztandar kawalerji Sobieskiego jej następcy poprzez Somossierrę i Rokitnę utrzymali do dnia dzisiejszego w tej samej aureoli. Dziś pod wodzą Tego, który po ciężkich i ciemnych latach niewoli przywrócił chwałę orężowi polskiemu, oddają cześć pamięci króla, wśród nich największego i po wsze czasy nieśmiertelnego.

m.

Przekroczymy 300 miljonów

Ostatni dzień subskrybcji Pożyczki Narodowej

Dziś skończyły się zapisy na Pożyczkę Narodową. Brak dotychczas ostatecznych danych, jednakże na podstawie posiadanych nie zdaje się ulegać wątpliwości, że zapisy przekroczą 300 miljonów zł. Czyli, że zamiast 120 milj. społeczeństwo podpisało pożyczkę na sumę 300 mil. dając tem samem dowód pełnego zrozumienia dla potrzeb państwowych i dowód zaufania.

Według wiadomości otrzymanych przez generalnego komisarza Pożyczki Narodowej min. Starzyńskiego w całym kraju sub skrybowano dotychczas 290 milj. 442.200 zł.

Sąd Najwyższy

zatwierdził wyrok na przywódców Centrolewu

O godz. 5-ej po poł. nastąpiło w Sądzie Najw. ogłoszenie wyroku w procesie Centrolewu. Sąd Najw. w składzie: prezes Rzymowski, sędzia Wisznicki i sędzia Hauryłkiewicz ogłosił wyrok, oddalający kasację obrony, zatwierdzający tem samem wyrok Sądu Apelacyjnego.

Mocą tego wyroku zostali skazani Adam Ciołkosz, Stan. Dubois, Miecz. Mastek, Ad. Pragier i J. Putek po 3 lata więzienia. N. Barlicki, H. Lieberman i Wł. Kiernik po 2 i pół roku więz., K. Bagiński na 2 lata więz. i W. Witos na półtora roku więzienia.

Skazani na wyższe kary pozbawieni zostali praw obywatelskich — honorowych na 5 lat, a skazani na niższe kary na lat 3.

Sensacyjne wizyty polityczne

Marszałek Piłsudski wyjedzie do Moskwy?

W początkach przyszłego tygodnia powraca z Genewy do Warszawy min. Beck. Bezpośred nio po nim przyjedzie rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu. Podczas swojego pobytu w Warszawie, min. Titulescu wręczy dokumenty ratyfikacyjne paktu 8 państw w sprawie zawartego, w Londynie paktu, a określającego ściśle pojęcie napastnika.

Nie jest również wykluczonem, że podczas swego pobytu w Warszawie min. Titulescu przeprowadzi rozmowy na aktualne tematy polityczne.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o zapowiedzianej wizycie francuskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie. Na podstawie wiadomości, które nadeszły z Genewy, min. Paul-Boncour przybędzie do Warszawy w drugiej połowie listopada, względnie w początkach grudnia.

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołuje wiadomość, że 8 b. m. udaje się do Moskwy ambasador Polski w Waszyngtonie, min. Patek.

Ambasador Patek był do nominacji na ambasadora przy rządzie amerykańskim, przez kilka lat posłem polskim w Moskwie i doprowadził do podpisania paktu o nieagresję między Polską a Sowietami, a tem samem przyczynił się do zbliżenia polsko - sowieckiego. Obecnie ambasador Patek bawi w kraju i był przed kilkoma dniami przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Wyjazd ambasadora Patka, jakkolwiek w charakterze prywatnym, nabiera szczególnego znaczenia wobec szeregu plotek, które ostatnio krążą w kołach politycznych i w prasie zagranicznej. Mówi się m. i. o wizycie komisarza Litwinowa w Warszawie i rewizycie min. Becka w Moskwie, dalej o wizycie sowieckiego komisarza spraw wojskowych Woroszyłowa i rewizycie w Moskwie Marszałka Piłsudskiego. Doniesienia te brzmią niesłychanie sensacyjnie. O ile ostatnie wizyty wydają się conajmniej wątpliwe, o tyle wizyty kierowników polskiej i sowieckiej polityki zagranicznej wydają się bardzo prawdopodobne.

Jak więc z tego wynika, sezon w polityce zagranicznej zapowiada się bardzo interesująco.

Wyjazd P. Marszałka do Krakowa

Pan Marszałek Józef Piłsudski wyjechał w dniu dzisiejszym wraz z małżonką i córeczkami do Krakowa na uroczystości, związane z obchodem 250-tej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączonej ze świętem kawalerji.

Panu Marszałkowi towarzyszy w podróży szef biura inspekcji Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych pułk. War[illegible]

Nasz głos nie przebrzmiał bez echa

Zakład „wychowawczy", w którym biją

przestał istnieć

Kiedy w czerwcu r. b. opinja publiczna została zaalarmowana ze szpalt naszego dziennika o niesłychanych praktykach, stosowanych przez domorosłych wychowawców w zakładzie w Herbach Polskich, trudno było nie uwierzyć, by rzeczy, poruszone przez nas, nie znalazły należytego wyświetlenia. To też ze względu na dobro toczącego się dochodzenia nie poruszaliśmy więcej tej przykrej sprawy bicia chłopców, wierząc, że w swoim czasie winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, a katowane dzieci znajdą opiekę prawdziwych pedagogów.

Przewidywania nasze okazały się słuszne. Jak się dowiadujemy, ropiejąca rana wychowawstwa polskiego, jaką był bezwątpienia zakład w Herbach, ma przestać istnieć.

Zabagnione stosunki nie dadzą się bowiem doraźnie poprawić, na gruzach ich trzeba budować dopiero nowy zakład.

Skarga chłopców, wyświetlająca tajemnice rewelacyjnego kija grabowego, jak również metod rękoczynów personelu — okazała się słuszna.

Chłopcy, których krzyk rozpaczy doprowadził do wykrycia wielu potworności zakładowych, zostali już uwolnieni od zmory kija grabowego. Wszyscy zostali, bowiem, przeniesieni do wzorowo urządzonego zakładu w Wejherowie, gdzie stosowanie kary cielesnej jest surowo wzbronione, w myśl słusznej zasady, że kary nie powinny poniżać, lecz raczej odwrotnie zmierzać do tego, by chłopiec się poprawił.

Czerwony budynek w Herbach Polskich ze smętnym napisem „Dom Wychowawczy" jest dziś pusty i władze noszą się z zamiarem nieuruchamiania nowego za kładu.

Słusznie. Niech pozostanie, jako widomy znak, że nieprawości wychowawcze, kopanie i bicie zostaną zawsze ukarane. Niechaj domorośli wychowawcy o tem pamiętają!

Proces o podpalenie Reichstagu

Dramatyczne sceny na sali sądowej

Oskarżony nie zna swych „wspólników“

LIPSK. (P.A.T.). Po czterodniowej przerwie, spowodowanej obradami kongresu prawników niemieckich, wznowiono wczoraj wśród niesłabnącego zainteresowania opinji publicznej, rozprawę w procesie o podpalenie Reichstagu. W przeciwieństwie do pogodnych, a nawet wesołych Bułgarów, oraz przemęczonego nieco Torglera, van der Lubbe wydaje się chory, wygląda mizernie, blado.

Cały dzień wczorajszy wypełniły zeznania Torglera, co do szczegółów jego pobytu w krytycznym dniu w Reichstagu. Bez pośrednio po otwarciu rozpraw wśród protestów sędziego zabiera głos Dymitrow, prosząc o zapytanie van der Lubbego, czy przed zaaresztowaniem z nim się widział, czy go znał i czy kiedykolwiek z nim rozmawiał. Van der Lubbe, kiwając głową, przeczy. Dalej v. der Lubbe oświadcza, że do czasu aresztowania nie widział żadnego ze współoskarżonych.

Ta część rozprawy obfituje w niezwykle dramatyczne momenty, zwłaszcza, że van der Lubbe raz potwierdza, iż popołudniu 27 lutego był w Reichstagu, później znowu przeczy lub sobie nie przypomina. Nie pomagają liczne nawoływania i prośby obrońców. Holender uporczywie albo milczy, lub też udziela wymijających odpowiedzi. Przewodniczący po dłuższych perypetjach usiłuje nawiązać rozmowę z oskarżonym.

Sędzia: Podpalił pan sam Reichstag, czy też ktokolwiek panu pomagał?

Lubbe milczy.

Nadprokurator: A może kto inny przygotowywał, a pan podpalił?

Lubbe: Nie, nikt mi nie pomagał.

Obrońca Sack: Czy miejsce, którem pan krytycznego wieczoru wszedł do Reichstagu, poprzednio ktoś panu pokazał?

Lubbe: Nie. Tak. Nie.

Na sali coraz silniejsze napięcie. Między sędzią a Dymitrowem dochodzi znowu do gwałtownej sceny, w której rezultacie Dymitrow otrzymuje ostrzeżenie, że, jeżeli się nie uspokoi, będzie natychmiast wyprowadzony z sali.

Przewodniczący ponownie zapytuje van der Lubbego, czy był ze skrzynią w Reichstagu i czy spotkał się tam z Torglerem i t. p.

Lube, po dłuższym namyśle mówi „tak“, po chwili cofa zeznanie, następnie znowu potwierdza i wreszcie kończy, że wewnątrz gmachu nigdy nie był.

Na zakończenie zeznają jeszcze Tnew i Popow, twierdząc, że w Reichstagu nigdy nie byli, Torglera nie znają i w kontakcie z nim nie pozostawali.

Na tem rozprawa została zakończona.

Wyrok na oszukańczą korporację

Sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w procesie oszukańczej bandy, podającej się za korporację akademicką „Aviatia“. Za pomysłowe nabieranie różnych osób na ofiary, skazano: Tomasza Krzyżkiewicza, na 3 lata, a Stefana Matwiejewa i Ferdynanda Pilcha po dwa lata więzienia. Oskarżonego Jerzego Dąbrowskiego sąd uniewinnił.

Przepowiednia za 10 groszy

Wszystkiego się dowiecie

(S. F.) P. Czesław Kłoczek jest wszechstronnie utalentowanym handlowcem. Początkowo sprzedawał na ulicy szelki, ale z chwilą kiedy ludzie zamiast szelek zaczęli używać zwykłych sznurków, przerzucił się na amerykański wynalazek, płyn do wywabiania plam. Kiedy jednak plamy na ludzkich ubraniach zastąpiane zostały przez dziury, p. Kłoczek porzucił również tę dziedzinę handlu i wziął się do sprzedaży „cudownych przepowiedni i wróżb dla każdej jednej osoby“.

Obchodził podwórka i wykrzykiwał donioslym głosem:

— Tylko za 10 groszy tu się każdy może dowiedzieć, kiedy wyjdzie zamąż, kiedy się ożeni. Czy mąż będzie brunet, czy rudy. Czy żona dziobata, czy garbata.

Za te same 10 groszy, każdy tu wyczyta, kiedy ukochaną osobę, męża czy żone, szlak trafi. Kiedy w domu będzie pożar, poród, poronienie, popijocha albo insza uroczystość.

Tylko za 10 groszy z powodu wyprzedaży, każdy się może dowiedzieć, którem numer na loterji wygra miljon, a jeżeli nie wygra, to dlaczego...

Po sprzedaniu kilku przepowiedni, zamkniętych w kopercie, p. Czesław znikał, a żądni poznania swego losu, otwierali kopertę i znajdowali w niej wycinek z jakiegoś pisma z przepowiedniami pogody na jutro.

Jedna z kupujących p. Zofja Nasielska dopędziła jednak p. Czesława i zrobiła mu na ulicy awanturę.

— A coś pani chciała? — bronił się p. K. — żebym za 10 gr. męża pani dał z umeblowaniem?

— Ale pan mówił, że tu się człowiek dowie, kiedy pożar, kiedy poronienie...

— A cholera pania wie, kiedy pani będziesz ronić! Doktór jestem, czy co? Handlem się zajmuje! A względem pożaru, to jak się będziesz wystrzegać, wogóle takowego nie będzie. Z ogniem trza ostrożnie.

Przeciw p. Kłoczkowi spisano protokół. Będzie miał sprawę są dową.

Napad na podchmielonego dyplomatę

kosztuje łobuzów 17 lat więzienia

Bawiący w Polsce attache wojskowy poselstwa finlandzkiego, pułkownik Antero Swenson, którego w nocy napadło na ul. Marszałkowskiej pięciu złodziejów i obrabowało, — stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania w sądzie apelacyjnym, ze względu na pikantne szczegóły przykrego zajścia.

Dyplomata był dobrze podchmielony, gdy wychodził z nocnego dancingu „Adria“ przy ul. Moniuszki. Drogę mu zabiegła najpierw jedna dziewuszka, a potem druga. Obie przymilały się słodko, ale pułkownik chociaż był pijany, nie zapomniał się i wskazując na obrączkę ślubną, rzekł: „Nein, nein“ (nie, nie). Poczęstował tylko papierosem natrętniejszą. Ztyłu zaś szła inna dziewoja, która kokietowała pułkownika znacznie wcześniej. Gdy trójka dochodziła do ul. Złotej, doskoczyła nagle grupa łobuzów. Jeden zamroczył pułkownika uderzeniem młotka w głowę, drugi wykręcił mu ręce wtył, inny uderzył go w twarz. Pod naporem ataku, dyplomata runął na ziemię. Wówczas zaczęto mu rewidować kieszenie, zdarto kapelusz z głowy i zegarek ręczny, rabując nadto portfel, zawierający 100 złotych.

Bandytów wydał obserwujący wszystko szofer Janc, sam były przodownik policji, jednak w czasie śledztwa, miał się domagać 200 złotych od rodzin aresztowanych, za zmianę zeznań.

Piątka łobuzów nie przyznała się do rabunkowego napadu, twierdząc, że była to zwykła bójka towarzyska. Zdaniem oskarżonych, wszystko poszło o niezapłaconą wódkę w „ruchomym bufecie“. Pułkownik miał wypić z jednym łobuzem „bruderszaft“, pocałować się z nim i dać mu na pamiątkę zegarek, a do bójki doszło wskutek „zapomnienia zapłacenia rachunku“. Rabusie nie zdając sobie sprawy, kim jest napadnięty, jeszcze w komisarjacie traktowali go poufale. Jeden z nich, założywszy na bakier, zrabowany pułkownikowi kapelusz, trącił go w ramię, mówiąc:

— A nie mówiłem ci, frajerze, żebyś więcej wódki nie pił?

Chcąc zaś, aby poszkodowany nie mógł poznać napastników, pozamieniali się paltami. Nic na wiele się to przydało, choć potrafili steroryzować świadków - prostytutki.

Sąd skazał Pachowskiego — „Chińczyka“, Jezierskiego — „Szramę“ i Czubaka — „Kelnera“ po 4 lata więzienia, a Sowińskiego — „Kacapa“ i Wnorowskiego po 2 i pół lat więzienia.

Król kasiarzy zabiega

o łączny wyrok

Wczoraj w gmachu sądu apelacyjnego pojawił się „król kasiarzy“ — Stanisław Cichocki, osławiony „Szpicbródka“, który przez obrońcę swego czyni zabiegi o uzyskanie wyroku łącznego w dwóch swoich procesach.

Jak wiadomo, za zorganizowanie sensacyjnego planu włamania do skarbca Banku Polskiego w Częstochowie, Cichocki został skazany ostatecznym wyrokiem na 5 lat więzienia. Ale to nie wszystko, bo „Szpicbródka“ uciekłszy w przebraniu z więzienia częstochowskiego, dokonał w pojedynkę włamania i rozprucia kasy pancernej w banku w Pabjanicach. Nie powiodło mu się tam jednak, gdyż wracając tramwajem, został poznany przez policjanta i aresztowany. Za tę wyprawę skazano go na 3 lata.

„Królowi kasiarzy“ chodzi więc obecnie o połączenie obu wypadków na ogólną sumę 5 lat więzienia.

Echa strzałów na przystanku tramwajowym

Przed sądem okręgowym stawał groźny i przez długi czas nieuchwytny sprawca niebezpiecznych strzałów do kolegi swego, Marjana Szczuckiego. Było to na przystanku tramwajowym przy ul. Chłodnej. Pokłóciwszy się ze Szczuckim, Józef Nader strzelił mu w twarz, a ścigany zaraz przez znajomego i pol... ostrzeliwał się, torując sobie drogę ucieczki.

Nie schwytany odrazu, został zauważony przez innego posterunkowego przed domem noclegowym na Dzikiej, lecz i wtedy zdołał się wymknąć. Później osaczony przez patrol policji, w mieszkaniu kochanki, w barakach miejskich, potrafił zmylić czujność i zbiec przez pola. Znów ostrzeliwał się przed pościgiem policji.

Po raz czwarty zatrzymany na Pradze, zranił kulą rewolwerową policjanta, który chciał go unieszkodliwić i sięgał po rewolwer. Jeszcze raz uciekł i dopiero został ujęty za piątym razem na ul. Okopowej.

Po uwięzieniu zdradzał objawy nienaturalności, demolując kancelarję sędziego śledczego i rozbijając cegłą głowę innemu więźniowi. Lekarze psychjatrzy, którzy badali tego opryszka, nie mogli dojść do jednomyślnej opinji, czy ma się doczynienia z warjatem.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.00 Transmisja cichej Mszy św. z Kościoła Garnizonowego w Krakowie. 11.00 Przegląd 12-tu Pułków Kawalerji na Błoniach pod Krakowem przez Pana Marszałka Piłsudskiego. 11.30 Przegląd prasy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 2.05 Dziennik południowy. 12.12 Płyty. 12.20 Transmisja z Błoni pod Krakowem. 14.00 Transmisja z Katedry na Wawelu. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Komunikaty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 „Chwilka morska i kolonjalna“. 15.55 Koncert solistów. 16.40 „Kącik językowy“. 16.55 Tr. z Krakowa capstrzyka orkiestr wojskowych. 17.05 Koncert. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze“. 18.00 Odczyt w języku niemieckim o zwycięstwie pod Wiedniem. 18.20 Koncert muzyki jazzowej. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton aktualny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Inauguracyjny Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. z dancingu „Oaza“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

DOWÓD



Za prawdziwość poniższej historji nie ręczę, ale jeżeli się nie zdarzyła, to mogła się zdarzyć.

Pewien nauczyciel ludowy, Hipolit Gapuś, zakochał się na śmierć i życie w córce swego zwierzchnika, inspektora szkolnego. Zakochał się z wzajemnością. Gdy wyznał to ojcu ukochanej, ten zmarszczył brwi i powiedział:

— Wiem, że ona pana kocha. Ale nie mam pewności co do pańskiego uczucia.

— Ależ ja ją kocham do szaleństwa!

— To są puste słowa. Dowody są potrzebne młodzieńcze. dowody.

Zakochany Gapuś wrócił smutny do domu. Jak dowieść, że kocha inspektorównę do szaleństwa, jak przekonać inspektora?

I wpadł na pomysł. Z podwójną energją wziął się do pracy w szkole. Godzinami pracował nad przygotowaniem wykładów...

Od uczniów zażądał zdwojonej pracy...

Po paru miesiącach pan inspektor chcąc sprawdzić, jakie postępy robią uczniowie Gapusia, przyjechał na inspekcję. Od razu przystąpił do egzaminów.

— Powiedz mi — spytał pierwszego z brzegu ucznia. — jak się nazywa stolica Polski.

Uczeń wstał i zarecytował pewnie:

— Stolica Polski — Radzymin. Leży między Konstantynopolem a Saskim Ogrodem. Słynie z serów szwajcarskich i z kopalni złota i srebra. Zamieszkują stolicę Indjanie, którzy się trudnią ludożerstwem i sprzedażą pułapek na myszy.

Inspektor z przerażeniem spojrzał na ucznia i, sądząc, że chłopiec ma gorączkę, kazał mu natychmiast iść do domu.

— Powiedz mi, co wiesz o Kościuszce — spytał drugiego.

— Tadeusz Kościuszko, syn króla Sobieskiego i brat królowej Jadwigi, urodził się 100 lat przed narodzeniem Chrystusa, w Paryżu stolicy Niemiec. W 16-tym roku życia stoczył bitwę pod Grunwaldem, gdzie zniszczył wojska japońskie za co został mianowany dyrektorem banku. Po zamknięciu banku stoczył bitwę pod Wiedniem, gdzie przy pomocy Turków pobił wojska austrjackie...

— Czyście powarjowali? — złapał się za głowę inspektor — Kto was tego nauczył?

— Pan nauczyciel.

— Panie Gapuś! Co to znaczy?

— Panie inspektorze! To s. skutki miłości! Zwarjowałem z miłości! Nie wiem, co mówię z miłości. Chyba teraz pan wierzy, że pańską córkę kocham do szaleństwa!

[illegible]

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Podniosłam się z kanapy, nie wiedząc, co robić, gdzie spojrzeć, byle nie patrzeć na wykrzywioną twarz Jadomkowskiej.

— Niech pan radcunio przejdzie do salonu — kręciła się koło swego gościa. — Tam jest Ziutka i Dzidka... One potrafią zabawić pana radcę lepiej, niż ta niedorajda!

Odprowadziła go i po chwili usłyszałam wybuch śmiechu. Widocznie powiedziała coś wesołego.

Padłam na kanapę zrozpaczona.

— Co oni teraz ze mną zrobią? — myślałam. — Czy mnie znów pobiją?

Drżałam, jak w febrze.

Kiedy sobie teraz przypominam te chwile, wydaje mi się, że to nieprawda, że to tylko śniło mi się takie piekło, taka jaskinia zbójców, straszniejszych, niż w najokropniejszych bajkach, jakie słyszałam w dzieciństwie. W bajce nawet najgorszy łotr miał choć odrobinę litości, był człowiekiem. A to nie byli ludzie, tylko jakieś potwory! Nigdy nawet mi przez myśl nie przeszło, że ludzie mogą być tacy okropni, tacy podli!

Skuliłam głowę w ramiona, zasłoniłam twarz rękami i płakałam.

Ocknęłam się z tego płaczu prędko. Nie słyszałam, jak Jadomkowska weszła do pokoju, ale poczułam, jak mnie pchnęła, że aż się przewróciłam na kanapę.

Stanęła nade mną, wzięła się pod boki i zaczęła mówić. Jej głos był bardziej podobny do syku gada, niż do mowy ludzkiej:

— To ci, cholero, było jeszcze mało? To ci zasmakowały tak Józia baty, że chcesz ich jeszcze spróbować?... Jakem Jadomkowska, jak tu żywa stoję, nie wyjdziesz z tego domu z całemi gnatami, dopóki nie odrobisz strat, które mam przez ciebie. To ci tak na sucho nie ujdzie! Wiesz ty, taka, ile ja przez ciebie dziś tracę? Ile ty sama tracisz przez swój głupi upór? Wiesz, ile radca chciał dać ci? Uh, ty!

Znów dała mi kuksańca kułakiem.

Chciałam się odezwać:

— Niech pani mnie nie bije, bo...

Nie dała mi nawet skończyć:

— Bo co? Bo krzyku narobisz? Bo z pyskiem do pana radcy może polecisz? Co? Spróbuj! Może po policję pójdziesz? Pan Józio cię zaprowadzi!

Upadłam jej do kolan i zaczęłam błagać:

— Paniusiu droga! Niech pani zabierze wszystkie moje rzeczy! Niech pani zabierze wszystko, tylko niech pani mnie nie morduje! Niech mnie pani puści!

— Aha, w pokorę teraz uderzasz? Chcesz mnie łzami zmiękczyć? Oho, nie trafiłaś na miękką idjotkę, nie! Nie taka ja frajerka! Masz odrobić to, co się należy i o niczem więcej nie wiem! A mnie co po twoich łachach? Może się wystroję w nie, co? Idź, ty głupia!

— Paniusiu złocista — nie przestawałam błagać, — ja mam synka maluśkiego, ja muszę pracować na niego!

— Toć ja ci przecież, cielaku, chcę dopomóc! Tylko nie bądź głupia! Nigdzie i niczem tak nie zarobisz, jak u mnie. Ja swoich dziewczyn nie wyzyskuję! Spytaj Ziutki, albo Dzidki. Czy choć jedno złe słowo powiedzą na mnie? Tylko przecież daj do siebie przemówić mądrze! Cóż to taka cnotka jesteś? Porozmawiaj ze mną rozsądnie, spokojnie, zastanów się, a będzie ci tak dobrze jak na żadnej służbie, w żadnej pracy. Parę godzin zabawy z gośćmi, to nie praca! To zabawa, a zato jeszcze płacą, że możesz się ładnie ubrać, że masz żreć, ile tylko zechcesz. Mnie tylko zapłacisz za mieszkanie, za życie i za obsługę, a reszta zarobionych pieniędzy, to twoje. Ziutka ma już na książeczce pewnie z tysiąc złotych! A Dzidka też ma paręset, ale ona jest u mnie krócej. A niech ci się trafi jaki frajer, co będzie cię chciał wziąć do siebie, to będzie dobrze, a i mnie coś wpadnie przy tobie!... Mówię jak do kogoś mądrego! Posłuchaj mnie, a dobrze na tem wyjdziesz! — mówiła już innym głosem.

— Nie, nie!... Ja się brzydzę!... Ja nie chcę!

— Nie chcesz? — zaczęła znów syczeć, jak żmija. — Myślisz, że ja cię pocałuję w rękę? Że będę się ciebie prosiła! Nie, moja droga! Takiego towaru się nie wypuszcza z rąk! Byłabym chyba głupia! Czy ty myślisz, że ty tak się uchowasz?

Pokręciła głową.

— Czepi się jaki chłop i ani się obejrzysz, jak cię wygoni na ulicę. I nic ci wtedy niepomoże! I będziesz wtedy sama żałowała, że nie zostałaś u Jadomkowskiej! Ty stracisz i ja stracę! Ty, cielaku, nawet nie rozumiesz swego interesu! Nie rozumiesz! A jak ktoś nie umie sam nabrać rozumu, to go uczą! Chce, czy nie chce! I ja cię rozumu nauczę!

Tarzałam się u jej nóg, łamałam ręce i jęczałam:

— Paniusiu złocista, paniusiu kochana! Niech mnie pani nie dręczy! Niech mnie pani nie gubi! Ja się boję, ja nie chcę!

Nawet mnie nie słuchała. Co ją chciałam za nogi złapać, żeby nawet ucałowaniem w nogi ją błagać, to mnie tylko odtrąciła i syczała dalej:

— Wynoś się! Nie czepiaj się! Poszła!

Kiedy wreszcie rozpłakałam się głośniej, krzyknęła:

— Stul pysk, bo tam w salonie mogą usłyszeć!

Gdzieby tam jednak usłyszeli. Pan radca śpiewał sobie grubym głosem, a dziewczyny popiskiwały i śmiały się, aż się po całem mieszkaniu rozlegało.

— Słyszysz — nachyliła się nade mną Jadomkowska, — jak się tam wesoło bawią? Słyszysz? I ty mogłabyś tam być! I tobie byłoby wesoło! Ale nie, ty wolisz potańcować z józiowym rzemykiem, dziewico zatracona!

— Przecież i pani może miała dziecko! — jęknęłam.

— Miałam! Miałam i co z tego? Zdechło!

Tak powiedziała o własnem dziecku. Aż mnie ziąb przeszedł do szpiku kości, kiedy usłyszałam to słowo! I już straciłam zupełnie nadzieję, żeby taka straszna kobieta mogła ulitować się nade mną. Zerwałam się wtedy na równe nogi i wrzasnęłam:

— Nie, nie! Nie będę się tu łajdaczyć, żebyś ty zbierała pieniądze! Nie oddam swojej duszy na zatracenie za nic! Możecie mnie zabić!

Złapała mnie rękami za twarz i zdusiła mój krzyk:

— Zamknij gębę! Nie drzyj się, bo kto usłyszy!

Zaczęłam się z nią szarpać. Byłam gotowa na wszystko. Ogarnęła mną taka rozpacz, że gdybym co miała pod ręką, tobym się nie wahała i chybabym zdzieliła babę przez łeb, ukatrupiłabym takiego potwora i nie wiem, czybym miała wyrzuty sumienia!

Przecież pewnie ona niejedną dziewczynię unieszczęśliwiła, niejedną wepchnęła w błoto i oddała piekłu jej duszę!

Nie wolno zabijać, wiem, ale jak człowiek nie ma już żadnego innego ratunku?

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

56) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

W dalszym ciągu Lusia pisała:

Kiedyś on... on... tamten... przyszedł do mnie, ale... nie wypowiedział tego, co miał na sercu, a ja tego wyczytać nie umiałam. Teraz zato cierpimy oboje.

O, gdybyś mogła być przy mnie, o ileż lepiej czułabym się. Bo tu jestem wciąż otoczona tylko ludźmi obcymi albo obojętnymi. Jestem bogata, utytułowana, młoda i bodajże niebrzydka — ileż ludzi musi mi zazdrościć! A tymczasem... gdyby wiedzieli... ale już nie chcę dłużej skomleć...

Dowidzenia, kochana moja Edyto, droga przyjaciółko. Szkoda, że Twe obowiązki wobec chorej matki-staruszki zarzymują Cię zdala ode mnie. Inaczej nie ustąpiłabym, póki nie przyjechałabyś znów do mnie, żeby stać się dla mnie jedyną prawdziwie mi oddaną duszą.

Jednocześnie wysyłam ci przekaz z pensją, którą wypłacam i będę Ci wypłacała nadal, aby choć czemś odwdzięczyć Ci się za tyle dobroci, ile od Ciebie doznałam. Przyznam Ci się, że mężowi i nikomu wogóle o tem nie mówię. Poco mają wiedzieć?

Całuję Cię po tysiąckroć, jak dawniej... pamiętasz?

Twoja

Helenka".

Kolejny list, który przeczytamy, napisany był przez Ignacego hr. Moreckiego do Soni. Oto jego treść:

„Odnalazła Pani Lusię? Jakim cudem?

Zanim się o tem dowiem, mogę Pani służyć najświeższemi nowinami o ukochanym Pani. Przed chwilą właśnie dopiero pożegnałem się z nim.

Otóż w sercu jego nie pozostało już ani kącika dla Pani. Zajęła je w całości — inna kobieta.

Powiedziałem mu zagadkowo, że wkrótce będę miał dla niego ciekawą nowinę. Aż mu oczy zamigotały radością.

Od czasu, jak się ożenił, dosłownie o niczem innem nie myśli, tylko o odnalezieniu Lusi, której ślad zgubił, a tęskni do niej, jak jeszcze nigdy. To już u niego wpadło w maniactwo. Gdyby jej nie odnalazł, mówi, że głowa mu pęknie, jak zbyt rozpalony kocioł:

Wychodziliśmy razem z obiadu od hrabiny Sebyłowej, gdy chwycił mnie za ręce i wykręcając mi dłonie rozpaczliwie, pytał:

— Gdzież ona, mów, na Boga!...

— Ja nie mam pojęcia — odparłem, — natomiast, gdybyś nie porzucił tak niecnie baronowej Soni, mogłaby może coś ci o tem powiedzieć...

— Sonia?

— A tak. Czy nie wiesz, że ilekroć Sonia pragnie coś wiedzieć, to się zawsze dowiaduje...

Na tem musieliśmy skończyć rozmowę, bo podszedł do nas profesor Bonecki, idący za nami z Helenką, która teraz wygląda, jak cień. Niknie w oczach. Zdaje mi się, że to małżeństwo skończy się wielką tragedją. W każdym razie na niebie tem widać czarne chmury...

O ile się nie mylę, Kazik wpadnie do Pani lada dzień.

Z chwilą, gdy chodzi o Lusię, Kazik zapomina o wszelkich możliwych przykrościach..."

Jeszcze tylko dwa krótkie listy na zakończenie: jeden od Helenki do Jerzego Romockiego, drugi — od Edyty do Helenki.

Pierwszy brzmiał:

„Kochany Panie Jurku,

co się z Panem dzieje? Dlaczego Pan o nas zupełnie zapomina? Wróciłam już dość dawno z podróży i przyjmuję w środy i soboty od piątej do siódmej wszystkich, a Pana — w każdej chwili. Czyżby Pan przestał już być moim przyjacielem? Czy mam stracić wszelką nadzieję ujrzenia Pana jeszcze u nas?"

Drugi zaś:

„Drogie dziecko,

list Twój zasmucił mnie okropnie. A ponieważ rzadko kiedy nieszczęście przybywa samo, lecz zazwyczaj spada jedno po drugiem, więc nazajutrz po nadejściu Twego listu umarła mi matka. Gdy wszystko tu ureguluję, zlikwiduję moje mieszkanie i przyjadę do Ciebie na zawsze."

— — — — — — — — — — —

Niema większej przyjemności dla prawdziwego mężczyzny, niż pokazać się gdzieś: w teatrze, w kinie, na dancingu, w cukierni czy kawiarni, w restauracji lub na spacerze z kobietą tak piękną, że aż wszyscy dookoła wpatrują się w nią z zachwytem, szepcząc słowa podziwu... Jest to ambicją i dumą wielu mężczyzn. Wolą to, niż nawet... posiadanie tej kobiety...

Dlatego właśnie, zapewne, Dereńskiemu biło serce tak radośnie, gdy wkraczał do wielkiej sali restauracyjnej hotelu Bristol z Sonią, która była pięknością prawdziwie międzynarodową. Mogła się podobać każdemu, a to było ważne, bo restauracja hotelowa była wtedy pełna cudzoziemców. Byli tam Rumuni i Grecy, Francuzi i Niemcy, Anglicy i Holendrzy, Amerykanie i Czesi.

Wszyscy spoglądali na nią z wielkiem zainteresowaniem. Nawet smutna zazwyczaj i obojętna dla wszystkich gości kasjerka podniosła głowę i spojrzała z zaciekawieniem.

Gdy Sonia ją ujrzała, niemal oniemiała... Wszystkiego się spodziewała, ale ta uroda przekraczała jej najśmielsze wyobrażenia. Ignacy opowiadał jej wielkie cuda o urodzie Lusi, ale przecież trudno było sobie wyobrazić, żeby aż tak...

Poprosiła, aby ją zaznajomić z Lusią. Podeszli do kasy i życzeniu jej stało się zadość.

Lusia zarumieniła się, jak rak. Nie odpowiedziała więc nic na słowa Soni:

— Słyszałam o pani wiele... ciekawego... Dlatego chciałam panią poznać...

Nie wypadało dłużej tu stać, bo to zwracało ogólną uwagę i przeszkadzało Lusi w pracy, pożegnano się więc.

Gdy usiedli przy jednym ze stolików w głębi sali, Sonia rzekła:

— Czy pan wie, że wprost osłupiałam?

— Z powodu kasjerki?

— Tak. Ona jest rzeczywiście zdumiewająco piękna.

— Prawda?

Dalszy ciąg nastąpi.

Październik
6
PIĄTEK
Brunona

Wsch. sł. g. 5.44 — Zach. sł. g. 17.06

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. 13. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka Czternastka Lubicz 7. Apteka Stradom 6. Apteka im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.
Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ujęcie sprawców mordu przy ul. Pańskiej

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili władze ujęły sprawców mordu przy ulicy Pańskiej, a to kobietę i mężczyznę.

Staną oni w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

Ze sportu

Reprezentacja Polski—Śląsk 2:1 (1:1)

Treningowe zawody w piłkę nożną przed spotkaniem z Czechosłowacją. Zawody te niedały prawdziwego przeglądu sił, gdyż w reprezentacji Polskie zabrakło tej miary zawodników co Kotlarczyk, Mysiak, Pazurek i Niechciol. Również i reprezentacja Śląska wskutek tego została osłabiona. Zawody nienależały do interesujących. W pierwszej połowie więcej z gry ma Śląsk. Po przerwie gra jest wyrównana. Bramki dla Polski uzyskał Nawrot, dla Śląska Pytel. Sędziował słabo Laband. Reprezentacja Polski ostatecznie zostanie ustalona po niedzielnych zawodach ligowych.

Zawody piłkarskie

Reprezentacja piłkarska drużyn robotniczych polskich, niemieckiego Śląska rozegra w Krakowie dwa zawody, a to w sobotę w dniu 8 b. m. z kombinowanym zespołem Siły i Hakaduru, zaś w niedzielę dnia 9 bm. z Zakrzowianką. Reprezentacja niemieckiego śląska uchodzi za jeden z najsilniejszych zespołów na tamt. terenie, to też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zawody te znajdą wśród sportowców zrozumiałe zainteresowanie. Zawody te odbędą się na boisku Makkabi w sobotę o godz. 15, w niedzielę zaś o godz. 11 przedpołudniem.

Pogoń—Gracovia

W niedzielę na boisku Cracovi o godz. 15, odbędą się niezwykle interesnjące zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Polski między Pogonią a Cracovią. Miarą zainteresowania zawodami jest fakt, że Pogoń urządza specjalny pociąg dla swych „kibiców". Cracovia do tych zawodów wystąpi w pełnym składzie t. j. z Malczykiem, Kisielińskim, Kubińskim, Zielińskim i Chrnścińskim.

Garbarnia — 22 Strzelec

W sobotę 7 bm. na boisku Garbarni odbędą się zawody między Garbarnią a 22 Strzelcem z Siedlec. Czy Garbarnia zdoła utrzymać się w Lidze zadecydują te zawody. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, ponieważ 22 Strzelec przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie. Garbarnia natomiast zdając sobie sprawę co do ważności tego spotkania, przygotowuje się nadzwyczaj pilnie hy z tych zamodów wyjść zwycięsko.

Hagibor—Nadwiślan

Dziś o godz. 3 popoł. odbędą się na boisku Makkabi zawody w piłkę nożną między drużynami Hagibor—Nadwiślan.

Mistrzostwo Polski w szczypiórniaka

W dniach 7 i 8 b. m. w Chorzowie odbędą się mistrzostwa Polski w szczypiórniaka. Udział biorą mistrzowie okręgów: śląskiego, krakowskiego (K. S. Cracovia), łódzkiego, warszawskiego, poznańskiego.

Autoterpedą w góry!

Biuro Turystyczne „Esco" w Krakowie, Rynek Gł. L. 5 zorganizowane przy Zarządzie Głównym Związku Rezerwistów R. P. urządza w dniach 7 i 8 bm. ostatnią wycieczkę luksusową autotorpedą z Krakowa do Zakopanego, Smokowca i Tatrzańskiej Łomaicy.

Cena za przejazd i z powrotem wynosi zł. 35.50 od osoby.

Wyjazd z Krakowa w sobotę dnia 7 bm. o godz. 15, powrót w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 22-giej.

KRONIKA KRAKOWA

Marszałek Piłsudski przybył do Krakowa

Wczoraj o godz. 1 min. 5, pociągiem pospiesznym z Warszawy, przyjechał do Krakowa p. Marszałek Józef Piłsudski wraz rodziną.

P. Marszałka na dworcu witali woj. dr. Kwaśniewski oraz prez. miasta dr. Kaplicki, dowódca D. O. K. gen. Łuczyński.

Nadto z p. Marszałkiem przybyli gen. Wieniawa Długoszewski, gen. Kasprzycki i płk. Karcz.

Nad ruchem bezpieczeństwa czuwali: nacz. wydz. bezp. w województwie mgr. Małaszyński, starosta grodzki Pałosz oraz szef żandarmerji płk. Podgórski.

Tłumnie zebrana publiczność na dworcu krakowskim zgotowała p. Marszałkowi spontaniczną owację.

CO MÓWI LUD?

Kryzys a ceny w Krakowie

W poprzednim artykule Ostatnich Wiadomości Krakowskich omówiliśmy wysokoćć cen chleba, bułek, wyzysk piekarzy i rzeźników, porównali ceny przedwojenne artykułów pierwszej potrzeby z obecnemi i wyrazili hipotezę że przyczyny kryzysu jest ogołocenie masy konsumentów z pieniądza wskutek wygórowanych cen.

Teraz zaryzykujemy takie parodoksalne twierdzenie, że gdyby jeden bezwzględny Krezus opanowawszy wszystkie środki produkcji i cały kapitał społeczny w miejsce obecnej garstki potentatów zawładnął n. p. narodem to nastałby koszmarny wprost kryzys.

Oto wszyscy ludzie jedliby naprzykad ziemniaki z mlekiem czy kapustą jak nasza wieś, a on jeden zużyłby w całym państwie nieco kawy, herbaty, wędlin, chleba i t. d.

Z tego widać, że tylko demokracja ekonomiczna, ogólny dobrobyt, małe zyski i bardzo powolna kapitalizacja a wielki obrót z społecznemi czynnikami postępu ludzkości, a chciwość, zyzysk, małe płace i kolosalne zyski przemysłu, handlu i finansjery są katastrofą kapitalizmu i ludzkości.

A teraz przypatrzmy się cenom, jakiemi częstuje nas Kraków n. p. Magistrat i Zakłady Miejskie. To już ogólne oburzenie ogarnia nawet biednych Krakowian, że choćby wspomnieć artykuły prasy walące łopatą w głowy rajców poboczych wysokość cen gazu, elektryki, wody, ostatnio świetny artykuł feljetonisty p. Dr. Zygmunta Nowakowskiego.

Bo niby dlaczego gdy wszystko tanieje, be musi dla równowagi ekonomicznej za jeden kilowat prądu wartości produkcyjnej 7 gr. płacić aż 60 gr.?

Dlaczego całe życie płacić za licznik elektryczny po złotemu a amortyzować go kilkakrotnie. Przeto spodziewamy się, że ogólna krucjata konsumentów z pomocy prasy doprowadzi nareszcie **do obniżki horendalnych cen gazu, elektryki, wody, opłat rzeźniczych,** od podań, dokumentów, koncesji, instalacyj, napraw bruków, do zniżki opłat widowiskowych, kinowych, teatrów, tramwajów, autobusów, placowych i do obniżenia wygórowanych pensji miejskich dygnitarzy, zniesienia premij od gazu, elektryki, wody (dyr. Wodociągów miejskich pobiera pensji 940 zł. prócz mieszkania, węgla, renumeracji) dla dobra Krakowa uginającego się już pod podatkami i dobrowolną pożyczką.

K. M. urzędnik państwowy.

Śladami ohydnych morderców z ul. Pańskiej

Potworne morderstwo dokonane na osobach bł. p. Süsskindów i na śp. listonoszu Przebindzie przy ul. Pańskiej w Krakowie nie przestaje być tematem rozmów i komentarzy całego miasta.

Na temat przebiegu morderstwa, jako też zbrodniarzy, snuje się cały szereg domysłów.

Należy przypuszczać, że bandytów było conajmniej trzech.

Jak się dowiadujemy, organa śledcze pracujące z dużym nakładem sił, są już na tropie sprawców. Poszukiwania czynione w Krakowie i w województwie krakowskiem, oraz zarządzone obławy doprowadziły do ujęcia szeregu podejrzanych osób.

Policja uzyskała wiele cennego materjału, który niechybnie doprowadzi do wyświetlenia ponurej zagadki zbrodni.

Wczoraj na policję zgłosiło się szereg osób, którego zaznaniami swemi wniosły wiele cennego materjału śledczego.

Sensacyjny proces przed sądem apelac.

Wczoraj przed sądem apel. w Krakowie zasiadł 30-letni rolnik, Franciszek Urban z Rzeszowa skazany na 3 lata c. więzienia razem z nim zasiadło 11 oskarżonych skazanych po 6 mies.

Wszyscy osk. założyli szajkę, która trudniła się nielegalną emigracją do Stanów Zjedn. P. A.

Pobierali od osób chcących się tam dostać po 100 do 150 dol. amer. ponadto dostarczali fałszywe metryki oraz namawiali naczelników gmin do świadomego fałszowania dowodów osobistych.

Celem doprowadzenie 9 oskarżonych, który na rozprawę się nie jawili trybunał rozprawę odroczył.

Rozp. przew. s. a. dr. Potempa, wot. s. a. dr. Kawęcki i Cieślewski, osk. prok. dr. Szuchiewicz, bronił osk. adw. dr. poseł Liwo z Rzeszowa.

Handlarz targnął się na posterunkowego

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiedli wczoraj 42-letni handlarz, Aller Braum z Brzeska i jego syn Chaskel, oskarżeni o to, że w dn. 12. X. 1932 r. dopuścili się czynnej zniewagi na posterunkowych P. P. w czasie doprowadzenia ich do aresztów za co sąd okręg. skazał ich po 6 mies. więzienia.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny wyrok I instancji zatwierdził jednak karę zawiesił im na 5 lat.

Rozprawie przewodn. s. a. dr. Gniewosz, osk. prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Feldblum.

Wiadomości z kraju

Aresztowanie homoseksualisty

Policjant zatrzymał przed domem przy ul. Podwale Nr. 20 w Warszawie młodzieńca Ignacego Wronkę, zam. przy ul. Grzybowskiej 72, przystrojonego w damskie suknie, który zaczepiał przechodzących mężczyzn.

Wobec oświadczenia zawezwanych osób, że Wronka zachowywał się wyzywająco i nieprzystojnie, został on ukarany 7-dniowym bezwzględnym aresztem.

Samobójstwo kolejarza

W pobliżu dworca towarowego w Poznaniu rzucił się pod pociąg 27-letni Zenon Zatoński. Poniósł on śmierć na miejscu. Zatoński był adjunktem kolejowym, zatrudnionym na poznańskim dworcu. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Zbrodnicza córka poraniła ojca siekierą

W domu nr. 27 przy ul. Prądzyńskiego w Warszawie zamieszkuje 64-letni rzemieślnik, Jan Krakowczyk. Po śmierci żony zamieszkała u niego córka, 26-letnia Leokadja wraz z mężem Czesławem Łojkowskim.

Wczoraj Krakowczyk po powrocie z pracy stwierdził, iż córka zadusiła ptaszka. Robił córce z tego powodu wymówki, na które ta zareagowała w ten sposób, że chwyciwszy siekierę zadała starcowi szereg ciężkich ran głowy.

Policja zatrzymała Leokadję Łojkowską, która przyznała się do zbrodniczego czynu i oświadczyła, że musi wpędzić ojca do grobu.

Zamach samobójczy na cmentarzu

Abram Zauerman, zam. przy ul. Okopowej w Warszawie, w celu samobójczym zażył na cmentarzu żyd. esencji octowej. Przyczyna rozpaczliwego kroku — nędza.

Opryszek zastrzelił restauratora

Wczoraj wieczorem do piwiarni Mojżesza Kodeca przy ul. Kijowskiej 32 w Wilnie wtargnęło 4 osobników. Między przybyłymi, a kasjerem wywiązała się gwałtowna rozmowa, a następnie bójka. W czasie bójki jeden z napastników wydobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie do 63-letniego Mojżesza Kopeca, kładąc go trupem na miejscu.

Zabójca usiłował zbiec, został jednak ujęty. Jest nim zawodowy zładziej Władysław Biłuński.

Okradł swą wychowanicę

W sądzie okręg. w Krakowie przed sędzią drem Traczewskim zasiadł wczoraj 41-letni robotnik Piotr Duszyński, oskarżony o to, że dnia 22 VI. 1933 skradł swej wychowanicy Katarzynie Duszyńskiej z mieszkania 3.150 złotych. Sąd skazał Duszyńskiego na 2 i pół roku więzienia.

Oskarżał prok. dr. Panek.

Repertuar.

Teatr Miejski Akademja wojskowa

Kina.

Adria: „Bezdomni"
Appollo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Jego ekscelencja subjekt"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Światła wielkiego miasta"
Świt: „Przed maturą"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „King Kong"
Wanda: „Dzieje grzechu"

RADJO

Piątek 6 października 1933

Kraków. Godz. 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Agnieszki w Krakowie, 11.00 Transm. z Błoń krakowskich: przegląd 12-tu pułków kawalerji przez p. Marszałka Piłsudskiego, 11.30 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Dziennik popołudniowy i wiadomości meteor., 12.15 Muzyka polska, 12.30 Defiada 12-tu pułków kawalerji odbierze P. Marszałek Piłsudski w obecności Pana Prezydenta Rzczpltej, 14.00 Hołd kawalerji królowi Janowi III. na Wawelu z udziałem P. Prez. Rzpltej i Marszałka Polski, 15.55 Koncert, 16.40 Feljeton, 16.55 Capstrzyk orkiestr wojskowych 17.05 Koncert, 17.50 Płyty gram., 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka jazzowa, 19.05 Rozmaitości, 19.25 Feljeton, 19.45 Dziennik wieczorny, 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, 21.00 Feljeton literacki, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka tan.

Z OSTATNIEJ CHWILI

P. Prezydent Mościcki w Krakowie

Wczoraj wieczorem o godz. 20.15 przyjechał pociągiem z Warszawy P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki na dworzec krakowski.

Uroczyste powitanie P. Prezydenta nastąpiło w prastarych murach Barbakanu. Pocztem Dostojnik Państwa między szpalerami odjechał wraz ze swoją świtą na Zamek Królewski, gdzie zamieszkał w swych apartamentach.

Wycieczka do Ojcowa końmi urządza Biuro Turystyczne Związku Strzeleckiego Kraków ul. Długa L. 39. Licząc się z przyjazdem zamiejscowych uczestników w związku z uroczystościami 250-setną rocznicę króla Jana III. Sobieskiego w dniach 5—6 bm. organizuje się zbiorową wycieczkę celem zwiedzenia miejscowości Ojców (Polską Szwajcarję) w dniach 7—8 bm.

Za przejazd tam i zpowrotem obiadem z 3-ch dań, biletem wstępu do grot i przewodnikiem Zł 3.50 od osoby. Wyjazd o godz. 8 rano z nowego Rynku Kleparskiego (róg ulicy Kamiennej i Długiej). Zgłoszenia w Biurze Tur. Zw. Strzeleckiego w dniach 6—7 od godz. 14-tej do 17-tej.

Poradnie Wychowawczo-lecznicze przy Radzie Szkolnej Miejskiej w Krakowie

Rada Szkolna Miejska organizuje w bieżącym roku szkolnym 5 poradni na terenie m. Krakowa.

W każdej Poradni współpracują psychelog i lekarz. Rodzice i wychowawcy dzieci w wieku szkolnym oraz przedszkolnym, mogą się zwracać do tych instytucji po poradę we wszystkich wypadkach trudności wychowawczych.

Porady są bezpłatne. Szkoły prywatne mogą również korzystać z porad

Ważne dla oficerów W. P.

Min. Skarbu wyjaśniło, że podatek od lokali, zajmowanych przez oficerów i żonatych podoficerów zawodowych W. P., dostarczonych im przez gminy na zasadach ustawowych, winien być wymierzany od pełnej kwoty umownego komornego, a nie jedynie tylko od tej części, która opłacana jest przez oficera (podoficera) z jego poborów.

Oszukał Skarb Państwa

Na ławie osk. w sądzie apelacyjnym w Krakowie zasiadł 54-letni Michał Żołnierczyk z pod Nowego Sącza skazany na 6 mies. więzienia za sprzeniewierzenie 140 zł. na szkodę Skarbu Państwa.

Od wyroku apelował i sąd celem zasięgnięcia informacji u władz rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. a. dr Gniewosz, osk. prok. dr Gołąb.

Bronił adw. dr. Agustynek.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku